

Wychodzi 2 razy dziennie  
z wyjątkiem niedzieli  
rano o godz. 7<sup>1/2</sup> i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:  
miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30  
Na prowincyi:  
rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.  
kwartalnie 8 zł. 30 ct. . . . . 4 .  
miesięcznie 1 . 10 . . . . . 1.35 .  
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.  
W innych krajach: . . . 2 zł.

# Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:  
wydania rannego 2 ct. 3 ct.  
wieczornego 8 . 4 .  
oba wydania razem 4 . 5 .

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“  
L w ó w, ulica Chorążczyzny 1. I  
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

## Listy paryskie.

Paryż, 4 marca.

Z gruntu reakcyi tryskają coraz to nowe kwiaty. I tak, za znamienne należy poczytywać zorganizowanie się partyi rojalistycznej, tem donioślejsze, że Francya znajduje się w przededniu wyborów do Izby.

Na uczcie urządzonej w Blois przez zwolenników księcia Orleańskiego Henryka, jego główny minister *in partibus*, de Luynes, wypowiedział mowę, bardzo żywo omawianą przez prasę francuską.

— „Wielu jest ludzi dobrej wiary — mówi on — którzy boją się monarchii, bo w pamięci ich zachowały się wielkie wstrząśnienia, które spowodowały jej upadek. Zdaje się im, że zgoda między ludem i królem mogłaby dojść do skutku tylko na koszt dokonanych postępów i uzyskanej swobody. Otóż dzieje królestwa we Francyi dowodzą, że owszem sprzyjało ono zawsze powolnemu rozwojowi państwa w kierunku demokratycznym. Od Ludwika XI królowie zmniejszali moc dawnej oligarchii, dzielącej ich od ludu.“

Dalszem więc i logicznym następstwem tego jest, że królowie, jeśli powrócą jeszcze na tron francuski, będą gorliwie popierać demokrację i wysoco szanować „pragnienie równości i miłość swobody“, które stanowią „najważniejszą zdobycz ducha narodowego we Francyi porowolucyjnej“ (a które właściwie powiedziawszy prawie zanikły teraz). Pocięsznym jest to opowiadanie o demokracji Ludwika XI, który tępił, jak mógł, swoich słabszych współzawodników feudalnych i wcale nie troszczył się o lud; dość rozweselać się i dalsze wywody. Jak ten markiz unika słowa „arystokracja“ zastępując je wyrazem oligarchia! A w wyluszczeniu zgodności między królem i demokracją, przytacza nareszcie przykład Anglii, „w której swoboda nie jest cczą formułą“. Więc Henryk Orleański zadowolony był nawet i takim cieniem władzy królewskiej, chciałby usiąść nawet na brzeżku tronu, na samej krawędzi, byle tylko tronowej.

Oukrzajając w podobny sposób wszystkie swoje wywody de Luynes zaleca w czasie wyborów jawność i śmiałość tam, gdzie ilość stronników królewskich jest duża. Gdzieby zaś zwycięstwo było niepewnym, radzi zgadzać się na wybór umiarkowanych żywiołów.

Należy w tych wypadkach postąpić tak, jak postąpił książę Orleański w czasie mianowania prezydenta, gdy pytającym go niezdecydowanym rojali-

stom z Zebrania narodowego w Wersalu, odpowiedział:

— Głosujcie za kandydatem porządku przeciw kandydatowi nieładu.

Ciekawem jest zakończenie:

„Co będzie za dwadzieścia pięć do trzydziestu lat, to interesuje tylko niewielką ilość myślicieli.“

Trzydzięci lat! To oznacza co najmniej pięćdziesiąt upadków ministeryalnych! Ministrowie dzisiejsi nie mogą troszczyć się nadmiernie o rzeczy, za które odpowiedzialność przejdzie wkrótce na ich następców. Nadto liczą na bezkarność, towarzyszącą beziemiennym rządóm.

Przeciwnie władca, którego historia zlewa się w przeszłości, w terażniejszości i w przyszłości z dziejami jego kraju, musi starać się o dobrobyt, z którym połączoną jest nierozdzielnie sława nie tylko jego samego, ale całej dynastyi.

Istotnie pod wielu względami dzisiejsza republika francuska ma tak małą wartość, że słowem de Luynesa można przyznać ziarno prawdy. Uczta skończyła się toastem na cześć armii. Są tam głębsze sympaty...  
Jak podało już *Słowo Polskie*, przez cały czas procesu Zoli kasy teatrów paryskich nie domagały. Publiczność tłoczyła się około pałacu sprawiedliwości; tuste wodewile, *qui pro quo*, ośmieszane teściowe i przypinanie rogów na scenie — główne tematy dramatu francuskiego — mniej wabiły i bawiły, niż perypetye procesu. Jeden tylko utwór ściągał tłumy, a w wydaniu książkowym rozchodził się ogromnie. Dziś sprzedaje się jego czterdziesty piąty tysiąc.

Mianowicie „Cyrano de Bergerac“ Edmunda Rostanda. Cyrano de Bergerac był pisarzem francuskim. Urodził się w r. 1619, umarł w r. 1655. Ukończywszy kolegium w Beauvais przybył do Paryża i tu łączył z nieprawidłowem i wyuzdanem życiem dążności głębsze. Obcował z Moliere, uczył się na wykłady filozoficzne Gassendiego, znał się z Campanellą, który wywarł nań znaczny wpływ. Licząc dwiętnaście lat, wstąpił do wojska, gdzie zyskał sławę zawadyki i tęgiego rębacza. Lecz znudzony służbą wojskową opuścił ją w trzy lata później, odbywszy zresztą parę kampanij. Znowu wrócił do Paryża, waśnił się z wszystkimi, miał nieskończoną ilość pojedynków, napisał kilka dramatów, z których naprzykład dwie sceny włożył Moliere w swą komedję „Les fourberies de Scapin“, dużo udatnych i tryskających niekiedy uczuciem wierszy, w końcu prozą „Podróż na księżyc“ i „Historję komiczną państw i cesarstw księżycy i słońca“, na których wzorował

Swift swego „Gulliwera“, a Fontenelle „Wielość światów“. Z dziwacznym życiem tego pisarza (o ostatnich chwilach nic prawie nie wiemy) łączył się duży talent. Edmund Rostand, autor kilku przedstawianych już poprzednio dramatów, przejął się żywo tą postacią i jak archeolog, z kilku odłamów mozaiki odtwarzający cały utwór, połączył kilka wiadomych szczegółów i rysów z biografii i charakteru Cyrana własną wyobraźnią i dał w ten sposób jednolitą i bardzo sympatyczną indywidualność. Więc według jego wersji Cyrano, to poeta pełen niezależności i zamiłowania do swobody, śmiały i szlachetny. Nie pokonany w walce, patrzący w oczy największym niebezpieczeństwem, dumny a zarazem dziewiczo nieśmiały, gdy idzie o uczucie miłosne. Jak wiersz jego, tak i dusza, zakuta w więzy przepisów i zwyczajów, zrywa je niekiedy i ukazuje się piękna i wolna. Osnową dramatu jest miłość Cyrana do krewniej jego Roksany. Lecz Roksanie podobał się zwykły gamoń, oficer Chrystyan. Gdy świetny pojedynek Cyrana z pewnym margrabią zapewnił szpadzie poety powszechny szacunek, ona zwraca się do niego z prośbą o zaopiekowanie się kochankiem, któremu grozi niebezpieczeństwo. Cyrano — przyrzeka jej. I nie tylko oddaje na jego usługi swoją szablę, ale i swoją — lutnię. Jest to bowiem okres tak zwanej „préciosité“, wyszukaności, która przeszła już w przesadę. Mówi się o najwykleszych rzeczach bardzo górnym stylem, a kobiety kochają szczególnie tych, którzy umieją błyszczeć dowcipem, odciąć się zręcznie w każdej chwili, przenosić tłoczyć na przenosić. Gdyby Roksana zauważyła, że Chrystyan, z którym dotąd bardzo mało rozmawiała, nie umie dwóch zdań złożyć, ozięłaby dlań niezwłocznie. Więc Cyrano za niego pisze listy miłosne, uczy go deklamacyi i ód do ukochanej, podczas serenady za niego odpowiada schylającej się z balkonu dziewczynie. Przyjaźń jego trwa nie tylko do zgonu Chrystyana w pewnej potyczce; i potem ani słówkiem nie zdradza się on przed Roksana ze swych dawnych usług. Roksana po śmierci męża, który w dzień ślubu musiał ruszyć na wojnę, zamieszkała w klasztorze, zachowując przyjaźń dla Cyrana. Cyrano w obawie, aby go nie uraziła odmowa, tai swą miłość. Za występowanie przeciw możnym jakiś lokaj rozstrzaskuje mu głowę zrzuconym z okna belkiem; ciężko ranny poeta mimo zakazu lekarza dzie do domu Roksany, by z nią choć parę chwil pogwarzyć. Upływ krwi zabija go po kilku kwadransach; gdy dogorywa, Roksana składa na jego czole pocałunek,

mięć dużo. Jabym się tam tak frasował o malowanych dziadów i babki...  
Zaśmiał się na cały głos, i stanął i spojrział na baszta.

A nuż by ten śmiech się nie spodobał Obóz-nemu, co żonę zamordował.  
Żonę zamordował? ba! Za taką zbrodnię mógł Bóg wyznaczyć za karę wieczne kołatanie się po tej ziemi.

Ale jego dwadzieścia tysięcy dyabli wzięli. To masz babo redutę. Chyba, że żona coś wymyśli. Żona?  
Przyspieszał kroku.

III.

Żona Edwardzkiego, jeśli uzyskała w domu swego małżonka zupełną przewagę i stanowiła właściwie jego głowę i os obrotną, to zawdzięczała to wielu i przeróżnym okolicznościom.

Najprzód sam Edwardzki nie miał najmniejszej pretensyi do wszystkiego tego, co stanowiło szereg ambicyi pani Eleonory. Zostawiał jej bez restrykcyi zarząd domu w najszerszem tego słowa znaczeniu i uznał w niej jeszcze przed dniem ślubu raz na zawsze niepospolity rozum, serce i inteligencyę, wszystko, co zdobyć mogło wyjątkową kobietę.

To uznanie wyższości swej żony przyszło Edwardzkiemu tem łatwiej, iż sam był „znajdą“, jak go lud w całej okolicy nazywał, a żona jego była Topolowską z domu, córką jednego z znacniejszych okolicznych obywateli, sędziego gminnego i delegata Towarzystwa kredytowego.

Nigdy nawet Edwardzki nie mógł zrozumieć, jak się on z nią mógł ożenić, jak mu przyszło do głowy po rękę jej sięgnąć.

(C. d. n.)

## 6) Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

— Cóż myślisz Edwardzki? — zapytał hrabia widząc ten frasunek na zawsze wesolym czole rządecy.

— Myślę, myślę, myślę, że tak będzie zrobione, jak hrabia zadysponował.

— I myślisz, że to będzie dobrze.

— Jak hrabia wie, ja dopóki się z moją żoną nie rozmówię, nic nigdy nie myślę, dalipan! jak Boga kocham.

Hrabia Albert tęskno westchnął.

— Szczęśliwy człowieku — szepnął — jakże ci zazdroszczę.

— Każdy może tego szczęścia dostąpić.

— Ja...

— I hrabia mogłeś nie raz, nie dwa...

Miał słuszność. I on mógł nie raz, nie dwa związać swe życie z drugim życiem, któreby posłużyło jego plany i cele, poglądy i aspiracye. Pycha, przemierzła pycha stawała mu zawsze na przeszkodzie... Dziś, jakże było ciężko, smutno nie mieć nikogo przy sobie, coby jego myśli odgadywał, komu by mógł swą pozagrobową wolę przekazać z przekonaniem, że będzie uszanowana.

— Pamiętajże Edwardzki — podjął — żeby cię straszyl z tamtego świata, minuty spokoju nie dał, gdybyś mi pozwolił na zdjęcie jednego obrazu ze ściany, na wycięcie jednego drzewka z lasów, na ukruszenie jednej cegły z zamku.

— Masz babo redutę!

— To tak twoje, jak moje. Myśmy razem, sami we dwóch pracowali, oszczędzali, zabiegali, sadzili

i murowali, myśmy razem fundowali, dyabeł jeden wiedział dla kogo ten gród, będący dziś ozdoba kraju, chluba rodu. Przecież ty to musisz, jak ja kochać, jak ja...

Rozczulił się i łzy mu spływały po policzkach.

— Ot! — jął Edwardzki. — Jużto niezbita prawda, że człowiek na świecie kochać musi. Nie miał hrabia żony, dzieci, to pokochał mury, drzewa, stare graty, dalipan jak Boga kocham... A co do tego, byśmy we dwóch wszystko robili, to nie, bo nieboszczyków to wszystkich ja sam ze świata zwoziłem. Żeby mnie przynajmniej za to nie straszyl...

Hrabia się uśmiechnął.

Ten Edwardzki, który przez kilkudziesięcioletnie obcowanie z nim, nie stracił nic z rubaszości poglądów sfery, do której prawdopodobnie należał, zawsze go bawił i interesował. Wychowali się razem, żyli razem i to nie wpłynęło bynajmniej na Edwardzkiego, by przestał wierzyć w „duchy“, w które on nigdy nie wierzył.

Słowiki cichły, księżycyca blask słabł, noc robiła się jaśniejszą.

— Masz babo redutę! dnieje! — zawołał Edwardzki i wstał.

— No! idź! — szepnął hrabia, nie myśląc się ruszać od okna, którem buchało już świeże przejmujące powietrze majowego świtu. — Ja widział tutaj przetrzymam noc. Myśl, żeby mi tu mógł Wojciech swoją zaprowadzić gospodarke, usnąć by mi nie dała, z łóżka mnie wyrzuci.

Edwardzki chciał oponować, ale hrabia z nagłą furją powtórzył donośnym głosem.

— Z łóżka mnie wyrzuci! Gdy zrobię testament, to może usnę i... umrę.

Edwardzki idąc do domu, a raczej spuszczać się z góry swoją ścieżką, szepnął:

— Żle mieć mało, ale i niekoniecznie dobrze

jedyny, o którym marzył całe życie i który goi wszystkie jego żale.

Choć psychologia osób nie jest wykończoną, a często nawet ledwo naszkicowaną, to jednak wielka werwa bohatera, bogactwo obrazów (pojedynki w teatrze, gargotki poetów, wesole sceny z życia wojskowego), patos ostatniego aktu, wreszcie szczerą sympatya autora dla swej głównej postaci, przebijająca się na każdym miejscu i ożywiająca wielce całość, podbiły publiczność i zyskały Rostandowi powszechny poklask. B.

## Nowi ministrowie i sytuacja polityczna.

We Lwowie d. 9 marca 1898.

Nowy gabinet „koncentracji“ odbył wczoraj o godzinie 4-tej popołudniu pierwszą radę ministrów pod przewodnictwem hr. Thuna. Pierwszych 14 dni miodowego miesiąca spędzą nowi ministrowie na przygotowaniach do Rady państwa.

Jak z umieszczonych poniżej głosów prasy widać, przyjęcie nowego ministerstwa w ogóle jest korzystne. W Austrii to jednak należy do zwyczajów publicznych prasy wiedeńskiej, że każdy nowy gabinet wityany jest, jak zbawienie, później dopiero następują zawody i rozczarowania i pokazuje się, że wart pałac Paca, zaczyna się akcja podkopująca byt ministerstwa, opozycja coraz gwałtowniejsza, coraz bardziej w środkach nieprzebiegająca. Tak było za Taaffego, tak było z ministerstwem koalicyjnym, tak było z Badenim, tak będzie z Thunem.

Na razie cieszą się ministrowie blaskiem swej godności, niestosunkowością władzy do sił, urokiem stanowiska; potem przychodzą rozmaite trudności sytuacji, przykrości parlamentarnej, codzienne ataki prasy, następne rozczarowanie, dymisyja, jeszcze jeden list „Kochany XY“, jeszcze jedna gwiazda — i powrót „in das wohlverdiente Nichts“.

Ale zanim to nastąpi, przypatrzmy się na dziś temu, co jest i co dostaliśmy.

Mamy 9 ministrów, w tem 5 nowych, 4 dawnych. Jeden hr. Welsersheimb siedzi już od lat 18 na swym fotelu ministeryalnym, przeżył 5 gabinetów i szczęśliwie wchodzi na podstawie tych samych zasad, których się wiernie trzyma, do szóstego gabinetu. Hr. Welsersheimb jest najstarszy wiekiem w obecnym ministerstwie, które na ogół jest weale młode. Trzej inni ministrowie przybyli do gabinetu Thuna w spadku po Gautschu.

Są to trzej wybitni sections-szefowie. Hr. Bylandt-Rheidt, syn byłego ministra wojny, do wczoraj minister rolnictwa, dawniej szef sekcyi w ministerstwie oświaty i wyznań, które obecnie objął, uchodzi za wybornego znawcę szkolnictwa, liczy obecnie lat 45 wieku.

Pan Ruber zatrzymał prawdopodobnie jako „Platzhalter“ tekę sprawiedliwości, którą kiedyś komus odda. Dr. Ruber dał się poznać jako generalny adwokat w najwyższym trybunale, potem jako szef sekcyi i minister sprawiedliwości jako sprawiedliwy i bez uprzedzeń w sprawach narodowościowych. Pan Ruber liczy obecnie lat 52.

Ostatni wreszcie z dawnych ministrów dr. Wittek, jest znaną na polu kolejnictwa powagą, prowadził swego czasu ministerstwo handlu w gabinecie urzędniczym Kiemannsegg, potem pierwszą sekcyę w ministerstwie kolei żelaznych, od grudnia 1897 r. Minister kolejowy, urodzony Wiedeńczyk, liczy lat wieku 55.

Z nowych ministrów podaliśmy sylwetkę prezydenta ministrów, hr. Thuna, w rannem wydaniu poniedziałkowego Słowa.

Czterej nowi członkowie gabinetu Thuna są to reprezentanci czterech stronnictw politycznych, mających być „skoncentrowanymi“.

Zacznijmy od swego.

Pan Adam Jędrzejowicz, obecny minister rolnictwa, dobrze jest w kraju znanym.

W wczorajszym wstępnym artykule wyraziliśmy nasze życzenia nowemu ministrowi dla Galicyi, który jako długoletni poseł sejmowy, od 7 lat poseł do Rady państwa, zna stosunki i potrzeby naszego kraju. Pan Adam Jędrzejowicz ożywiony jest najlepszymi chęćmi, wie doskonale, jak wielkie zadanie obrony ekonomicznych i politycznych interesów naszego kraju wziął na siebie i życzyć mu tylko wypada, aby temu zadaniu na pożytek naszego kraju mógł sprostać.

Adam Jędrzejowicz, ur. w r. 1847, studia odbywał w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, gdzie w r. 1870 otrzymał stopień doktora praw; wstąpił w r. 1872 do służby rządowej w namiestnictwie we Lwowie, którą jako komisarz powiatowy w r. 1878 opuścił. Od roku 1883 do dziś bez przerwy posłem na Sejm krajowy, w r. 1889 był przez rok jeden członkiem Wydziału krajowego. W marcu r. 1891 wybrany do Rady państwa z miast Rzeszowa i Jarosławia, w r. 1897 z kuryi wielkiej własności rzeszowskiej ponownie wybrany, należał do pilnych i pracowitych członków Koła polskiego, w którym przekonaniem politycznym ściśle był związany z gronem umiarkowanych konserwatystów grupy krakowskiej. W r. 1894 gdy Filip Zaleski po śmierci śp. Benego wybrany został prezesem Koła, p. Adam Jędrzejowicz po długiej walce z Leonem Pinińskim, losem przeznaczony został na zastępcę prezesa Koła polskiego.

Dr. Józef Kaizl objął najważniejszą w gabinecie tekę ministra skarbu.

Dr. Kaizl ur. w r. 1854 ukończył studia w Pra-

dze, bawił rok na studiach u prof. Schmollera, „katedersocjalisty“ i najwybitniejszego przedstawiciela szkoły historycznej w ekonomii politycznej w Strassburgu, habilitował się w r. 1879 na uniwersytecie praskim, jako docent ekonomii politycznej, w r. 1880 wstąpił do służby krajowej w Wydziale krajowym czeskim, którą opuścił po zamianowaniu go w r. 1883 nadzw. profesorem ekonomii politycznej w czeskim uniwersytecie w Pradze. Na polu naukowym rozwinął gorliwą działalność. Z dzieł jego wymieniamy w języku niemieckim: „Der Kampf um die Gewerbe-reform in Baiern“, „Die Lehre von der Ueberwälzung der Steuern“ i najważniejsze, na które najczęściej lubi się powoływać „Die Verstaatlichung der Eisenbahnen in Oesterreich“; oprócz tego ogłosił po po czesku skarbowość, o walucie i o ugodzie austro-węgierskiej.

W r. 1885 wybrany po raz pierwszy na podstawie staroczeskiego riegerowskiego programu do Rady państwa, złożył mandat w r. 1887 i odmłodzony wypłynął po trzech latach w r. 1890, jako Młodoczech, z początku jako realista, potem jako otwarty zwolennik polityki Gregora.

Dr. Kaizl zabierał często głos w Izbie; mówca pierwszorzędnym nie był nigdy, lecz należał do trzeźwych i interesujących debatterów. W rozprawach budżetowych objawiał odziedziczone skłonności do fiskalizmu, (ojciec jego był inspektorem podatkowym), zawsze staczał kampanie z Bilińskim i Szczepanowskim o to, że kiedy nasi posłowie walczyli o reformę taryfową i zalecali politykę niższych taryfowych na kolejach państwowych w celu ekonomicznego podniesienia kraju, to Kaizl uważał koleje skarbowe, jako fiskalne źródło dochodów i z tego stanowiska je krytykował, że za mało dają państwu dochody, a niskie taryfy są premią dla przemysłowca.

W ubiegłym roku dr. Kaizl na zdrowiu zapadł ciężko i w ostatniej sesji parlamentu żadnego udziału nie brał.

Z przeciwnego końca Izby, z wiernokonstytucyjnej szlachty niemieckiej wziął hr. Thun obecnego ministra handlu dra Józefa Baernreithera. O wiernokonstytucyjną szlachtę niemiecką konkurowało kilku, ni-jeden bywał z nią w flircie, ostatecznie hr. Badeni dostał kosza, a hr. Thun rękę tej „vielumworbene Helena“ otrzymał.

Czy mu dochowa wiary, to inne pytanie. Ostatecznie owocem tego związku jest dr. Baernreither, jako minister handlu.

Wzdychał bo też dr. Baernreither do tej teki od dawna. Walił swego czasu członka własnego klubu ministra handlu w gabinecie koalicyjnym, hr. Wurmbanda, aby tylko tekę handlu otrzymać. Ostatecznie ją zdobył. Dr. Baernreither, syn przemysłowca z niemieckich Czech, liczy lat 53, jest właścicielem znacznego majątku ziemskiego w Czechach, służył jako sędzia, w r. 1885 został radcą sądu w Wiedniu. Od r. 1878 do 1883 był posłem Sejmu czeskiego, od r. 1885 do dziś reprezentuje wielką własność niemiecką w Czechach w Radzie państwa. W tym czasie przeszedł służbę państwową i odbył dłuższą podróż naukową do Anglii. Po powrocie napisał dobrą książkę pt. „Die englische Arbeiter“ Ver-bände und ihr Recht“ i przyjął pozę kandydata na ministra.

Miewał śliczne causeries w Izbie, zawsze „z wyższego stanowiska“ socjalno-politycznego, pracował bardzo wydatnie jako referent obecnej procedury cywilnej w komisji prawniczej, przed rokiem powiedział piękną mowę przy rozprawie nad tym przedmiotem w Izbie, składał liczne oświadczenia imieniem swego Klubu w Izbie i komisjach i wysuwał się zawsze naprzód. Dr. Baernreither jest najlepszym nabytkiem dla gabinetu Thuna.

Homo novus w najściślejszym słowa znaczeniu jest p. von Kast, mianowany ministrem rolnictwa. Von Kast jest człowiekiem młodym, liczy lat 38, był do niedawna wicesekretarzem w ministerstwie handlu. Przed 2½ laty wystąpił ze służby rządowej, dał się wybrać na posła do Sejmu z wielkiej własności górno-austriackiej, w rok potem został członkiem Wydziału krajowego w Lincu, a w rok potem marszałkiem krajowym w Górnej Austrii. Ma to być klerykał czystej wody.

Reprezentuje klerykałów barwy Ebenhocha.

(Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polsk.“).

Wiedeń, 9 marca. Wczoraj o godz. 11 przed południem nowi ministrowie złożyli przysięgę do rąk cesarza. Przy zaprzysiężeniu prezydenta gabinetu hr. Thuna interweniował minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski i najwyższy podkomorzy cesarski d'Abensperg-Traun. Przy akcie ślubowania innych ministrów interweniował hr. Thun.

Praga, 9 marca. Komitet wykonawczy Klubu Młodoczechów ogłasza w pismach tutejszych, następujący komunikat: Przy wczorajszych obradach komitetu stwierdzono, że powołanie d-ra Kaizla do gabinetu nie nastąpiło skutkiem poprzedniej uchwały i z wiedzą komitetu wykonawczego klubu Młodoczechów. Ze względu na fakt dokonany, stronnictwo nie ma zamiaru przeszkadzać dr. Kaizlowi w przyjęciu teki ministra finansów, zastrzega sobie wszakże zupełną swobodę działania wobec gabinetu hr. Thuna aż do chwili, kiedy nowe ministerstwo ogłosi swój program.

Minister skarbu dr. Kaizl — w myśl statutów Klubu młodoczeskiego — złoży swój mandat poselski.

Praga, 9 marca. Bohemia twierdzi, że powołanie dr. Baernreithera na ministra handlu wywołało w sferach posłów niemieckich przykrą sensacyę. Z początku nie chciało w to żadną miarą uwierzyć. Ani dr. Baernreither ani żaden inny członek wiernokonstytucyjnej wielkiej własności nie porozumiewał się w tym względzie z bawiarzami w Wiedniu przedstawicielami stronnictw niemiecko-postępowego, lub ludowego. Wiernokonstytucyjna wielka własność postąpiła samowolnie, nie dzieląc się tajemnicą z zaprzyjaźnionymi grupami, które stanowią podnoszą protest przeciw pogorszonemu wydaniu koalicyi. W skutek tej tajemniczości pogłębiła się jeszcze bardziej nieufność do zdumiewającej kombinacyi: Kaizl-Baernreither.

Praga, 9 marca. Politik pisze: Nowy gabinet jest już złożony i to na podstawie takiej, jaką chciał mieć hr. Thun. Co nie udało się Badeniemu, tego dokonał Thun, ogień połączony z wodą, pojednał w gabinecie prawicę z t. zw. umiarkowaną lewicą. Co było jeszcze przed dwoma dniami niemożliwym, stało się. Kaizl siedzi w gabinecie obok Baernreithera. Najmniejszej nie ulega wątpliwości, że z chwilą, gdy jeden z wybitnych Młodoczechów przyjmie tekę ministerstwa, stronnictwo jego deklaruje się, jako stronnictwo rządowe w najściślejszym tego słowa znaczeniu. Wniosek ten jest tem bardziej uzasadniony, ile że Młodoczesi tworzą rdzeń dzisiejszej prawicy, która wobec takiego składu gabinetu zmuszona jest popierać rząd in toto.

W końcu ze względu na ugodę z Węgrami zwraca Politik uwagę na dziwny zbieg okoliczności, że właśnie Młodoczech, jako minister skarbu, pierwszorzędną rolę odegra w akcji ugodowej i w ustaleniu kwoty bronić będzie musiał stanowiska rządu.

Praga, 9 marca Narodni Listy zapewniają „na honor“, że w obozie młodoczeskim do ostatniej chwili nie miano wyobrażenia o powołaniu Kaizla do arcyważnej teki ministra skarbu.

Wiedeń, 9 marca. Wczoraj o godzinie w pół do 5 popołudniu, odbyła się pod przewodnictwem hr. Thuna pierwsza rada nowych ministrów.

Budapeszt, 9 marca. Cała prasa węgierska żywo interesuje się zmianą gabinetu w Austrii.

Rządowy Nemzet wyznaje, że nie spodziewał się, iż Gautsch ustąpi właśnie w chwili zwołania Rady państwa. Fakt ten należy, zdaniem Nemzetu, do kategorii owych nieoczekiwanych i nieprawdopodobnych zjawisk, które są specyalnością austriacką. Tylko co do samego Thuna nie mogło być niespodzianką dla nikogo, że on zostanie premierem. Przenikając sytuacyę do głębi, znaleźć można sporo przedmiotowych danych na to, aby zrozumieć powołanie hr. Thuna. Z przeszłości swej jeszcze posiada on wielki wpływ na Czechów i klerykałów, ma przytem rozległe koneksye, w sobie zaś dużo wrodzonej siły, aby podjąć się próby skonsolidowania zawichrzonych stosunków austriackich. Nemzet sądzi jednak, że w razie, gdyby się ta misya hr. Thunowi nie udała, konstytucyjna forma rządzenia w Austrii nie miałaby wielkiej przyszłości.

Zwołanie Rady państwa jest wielkiem memento dla wszystkich konstytucyjnych czynników Przedlitawii. Pester Lloyd upatruje najwybitniejszą zaletę Thuna na nowem jego stanowisku w tem, że żadne z wielkich stronnictw nie obdarza go szczególnem zaufaniem.

Magyar Hirnap nazywa nowy gabinet ze względu na nocną porę jego powstania „gabinetem północy“. Pester Hirnap wreszcie daje artykułowi swemu tytuł „Hohenwart redimirus“ i wyraża obawę, że hr. Thun zechce śladem Hohenwarta puścić się na drogę konstytucyjnych eksperymentów.

Wiedeń, 9 marca. Wiener Allg. Zeitung zapowiada, że dziś przed południem odbyć się mające obrady stronnictwa niemiecko postępowego nie doprowadzą jeszcze do uchwał stanowczych. Interesującą jest wiadomość, podana w tem piśmie, że klub niemieckich postępowców (Fortschrittspartei) postanowie wprawdzie na stanowisku opozycyjnem, jednakże z początku nie będzie czynił obstrukcyi. Wiadomość ta wymaga jeszcze oczywiście potwierdzenia.

Praga 9. marca. Komitet wykonawczy młodoczeskiego stronnictwa na wczoraj wieczorem odbytem posiedzeniu, uchwalił następujące rezolucye: I. Komitet wykonawczy oświadcza, że nowe rozporządzenia językowe br. Gautscha niezupełnie odpowiadają zasadom równouprawnienia obu języków krajowych w Czechach; że różnica jaka panuje między rozporządzeniami temi, wydanemi dla Czech a także dla Morawii, sprzeciwia się zasadzie prawopństwowej łączności obu tych krajów. Dalej oświadcza komitet, że stronnictwo młodoczeskie, opierając się i nadal na zasadach, wyrażonych we wniosku, jaki postawił poseł Herold w Sejmie, starać się będzie, że względu na prowizoryczny charakter tych rozporządzeń, jak najusilniej o to, aby zasady wyrażone w owym wniosku otrzymały sankcyę prawa.

II. Przyjmuje się do wiadomości i uznaje się, że Kaizl wobec istniejących stosunków nie mógł inaczej postąpić, jak zawiadomić prezesa komitetu wykonawczego i przewodniczącego klubu czeskiego o uczynionej mu propozycji objęcia ministerstwa finansów w gabinecie hr. Thuna — bo nie można było natychmiast powziąć w tej mierze decyzyi, która mogła odpowiadać zupełnie wszelkim względom formalnym.

Nie wzbrania się zatem Kaizlowi przyjęcia teki ministra finansów, ale poleca się wszystkim po-

słom należącym do klubu czeskiego, aby zachowali sobie całkowitą swobodę działania, które zależeć będzie od tego, jakim się okaże program rządu.

III. O stosunku stronnictwa do rządu nie należy chwilowo nie definitywnie orzekać, — owszem należy odczekać pertraktacji i uchwał tego organu, którego decyzji komitet oczekuje skwapliwie, t. j. dotychczasowej prawicy w Radzie państwa.

Pozostawia się przytem mężom zaufania klubu ostateczną decyzję.

**Wiedeń, 9 marca.** Poseł Wolf oświadcza w *Graser Tagblatt*:

„Niechaj ministerstwo nosi miano takie lub owakie, to nie ma jednak mowy o zmianie taktyki wojennej dopóty, póki istnieją rozporządzenia językowe.

Nie ma też mowy o zmianie systemu obstrukcji na zwykłą opozycję, póki rząd nie objawi szczerzej chęci uznania, że język niemiecki jest językiem urzędowym. Nie uspokoiły się póty, póki nie osiągniemy naszych celów. Chcemy, aby język niemiecki został urzędowym. Jeśli większa własność niemiecka ma rzeczywiście iść ręką w rękę z ministerstwem, to koalicja ta z Młodocechami napotka na opór ze strony ludu; opór, który zwróci się w ogóle przeciwko uprzywilejowanemu stanowisku wielkiej własności.

Przecież w Sejmie czeskim pokazało się, jaki mają wpływ przedstawiciele kilku rodzin w tem cieśle prawodawczym! Zdaje mi się to zupełnie niemożliwym, ażeby człowiek honoru, a takim jest Baernreither, mógł w ministerstwie zasiadać razem z Młodocechem. Póki istnieją rozporządzenia językowe, póty nie ma mowy o pokoju; a gdybyśmy z czyjejkolwiek strony ujrzeli pewne wahanie, to natychmiast rozwiniemy taką agitację, że zupełnie zdyskredytuje ona kunktatorów“.

**Graz 9 marca.** *Graser Tagespost* nazywa wejście Baernreithera do gabinetu czynem śmiałym, jakiemu trudno znaleźć równy, ale przytem ciężkim błędem.

**Praga 9 marca.** *Bohemia* otrzymuje wiadomość z Wiednia, iż posłowie niemieccy zaraz po otwarciu parlamentu wniosą oskarżenia przeciw ministrom, a mianowicie najpierw przeciwko Badenemu z powodu wprowadzenia policyi do sali posiedzeń, a następnie przeciwko Gautschowi, Ruberowi, Koerberowi i Wittekiemu. Oświadczenie prezydium, że *lex Falkenhayn* nie egzystuje, Niemców nie zadowolni.

*Bohemia* kończy: Droga dla Niemców jest wyznaczona z góry, cel wytknięty: cofnięcie rozporządzeń językowych.

## KRONIKA.

**Z dworu.** Onegdaj przyjmowani byli na audyencji w Burgu wiedeńskim namiestnik Galicji książę Eustachy Sanguszko i książę Aleksander Poniński.

**Mianowania i przeniesienia.** Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego geometrów ewidencyjnych II. klasy: Hermana Lewkowicza w Kolomyi, Juliusza Raucha w Skalacie, Stanisława Ciechanowskiego w Staremieście i Franciszka Zubrzyckiego w Drohobyczu — geometrami ewidencyjnymi I. klasy w X. klasie rangi z pozostawieniem na dotychczasowych stanowiskach służbowych.

Namiestnik przeniósł starszych inżynierów: Seweryna Ryszkowskiego z Tarnopola do Lwowa, Tomasza Słomskiego z Kolomyi do Lwowa i Mieczysława Jaszczurowskiego z Tarnowa do Nowego Sącza; inżynierów Adama Mitschę z Przemyśla do Kolomyi, Stanisława Borelowskiego z Nowego Sącza do Przemyśla i Leonarda Czynciela z Tarnobrzega do Krakowa; wreszcie adyunkta budownictwa Eugeniusza Malisza z Krakowa do Lwowa.

**Hr. Kazimierz Badeni,** b. prezydent ministrów, bawi obecnie w Rzymie i onegdaj był na posiedzeniu tamtejszej Izby deputowanych. Margrabia Rudini i minister Visconti Venosta odwiedzili hrabiego w jego łoży.

**25-letni jubileusz kapłański** ks. Wronowskiego. Zmarłychwstańca, uczęła wczoraj solennie Czytelnia katolicka. Ks. Wronowski spędził wiele lat na misji w Bułgarii, od dwu lat zaś przebywa we Lwowie, z powodu tego, że ociemniał na oboje oczu. Do jubilatów przemówił w krótkich ale szczerych słowach prezes „Czytelnia“ prof. Thulie, poczem wręczono mu adres z podpisami kilkuset osób. Rozczulony temi oznakami czci, dziękował jubilat zebrany za „niezasłużone“, jak się wyraził, uznanie jego skromnej działalności.

**W Czytelnia katolickiej** toczyła się wczoraj dalej dyskusja na temat „Nowoczesnych dążeń kobiet“.

Dyr. Baranowski polemizował z wywodami p. Rzepeckiej, wygłoszonymi w czasie ostatniej pogadanki i bronił też, postawionych w swoim odczycie.

Insp. Drewnowski w świetnym przemówieniu domagał się zupełnego uznania praw kobiety, radząc w tym kierunku iść, jeżeli nie za Zachodem, to przynajmniej za Wschodem, w Chinach już bowiem zakładają żeńskie gimnazja.

Prof. Żuliński nie radził iść ani za Zachodem, ani za Wschodem, ale stać na stanowisku wyłącznie naszym, naznaczając kobiecie wysokie zadanie w społeczeństwie, jako wychowawczyni i stróżowi domowego ogniska. Kobieta ma bronić dwóch, najważniejszych szaczków: rodziny i religii.

Po przemówieniu p. Gajewskiego, z powodu spóźnionej pory odroczył przewodniczący dyskusję do przyszłego wtorku.

**Zamknięcie sezonu.** Tutejsze towarzystwo łyżwiarskie ogłasza, że tegoroczny sezon zimowy stanowczo już został zamknięty. Postanowienie to spowodował w szczególności wzgląd na bezpieczeństwo publiczne, nastąpiła gąbczastość lodu na stawach Pannieńskich zakwestyonowane.

**Ruch pociągów** na linii Borki-Grzymalów został zastanowiony.

**Ofiara hr. Thuna.** Gazety praskie donoszą, iż obecny prezydent ministrów hr. Thun ofiarował stowarzyszeniu budowy katedry w Pradze — ku uczczeniu roku jubileuszowego cesarza — 10.000 zł. Pismo, zawiadamiające stowarzyszenie o offerze, jest datowane jeszcze d. 23 lutego b. r. z Konstancyi.

**O karę śmierci.** Trybunał kasacyjny w Wiedniu rozstrzygał onegdaj skargę o unieważnienie wyroku, skazującego Maryę Myśliwek na karę śmierci za dzieciobójstwo. Wyrok trybunału przysięgłych zapadł we wrześniu r. ubiegłego w Jasle. Skarga o unieważnienie wyroku została odrzucona. Być może, iż Myśliwkowa polecona zostanie lasce cesarskiej.

**Repertuar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: W środę „Dzwon zatopiony“, baśń dramat. w 4 akt. Hauptmana.

W czwartek „Pajace“, opera Leoncovała i „Cavaleria rusticana“, opera Mascagniego.

W piątek (po raz 1) „Kula u nogi“, sztuka w 4 aktach J. Szutkiewicza.

## Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

**Wiedeń, 9 marca.** *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister sprawiedliwości mianował adyunktami sądowymi auskultantów: Jana Smolskiego dla Solotwiny, Aleksandra Lessinga dla Załoziec, Al. Brueckmana dla Wojnilowa, Gabryela Rottera dla Radziechowa, Edwarda Motala dla Sądowej Wiszni, dra Romualda Reuta dla Stanestie, dra Eugeniusza Hackmana dla Zastawnej i St. Dańca dla Wiśniowczyka.

**Wiedeń, 9 marca.** Pod przewodnictwem księcia K. Auersperga odbyło się wczoraj pierwsze pełne zebranie austr. centraln. zakładu dla ochrony interesów rolnictwa i leśnictwa przy zawieraniu traktatów. Prezydentem obrany został b. minister rolnictwa Ledebur, protektorem minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, prezydentami honorowymi ks. Karol Auersperg, ks. Ferdynand Lobkowitz i książę Adam Sapieha. Zebranie postanowiło utworzyć stały wydział, złożony z 53 członków, rozdzielonych proporcjonalnie pomiędzy pojedyncze kraje i grupy produkcyjne. Posiedzenie zamknięto trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

**Wiedeń, 9 marca.** O stanie zdrowia arcyks. Stefania nadchodzą coraz to pomyślniejsze wiadomości. Po trzech tygodniowej chorobie, wczoraj dopiero można było uznać niebezpieczeństwo, jako zupełnie zażegnane. Zapalenie prawego płuca przy silnej ekspektoracji stale się zmniejsza, w lewym zaś zupełnie ustąpiło. Arcyksiężna jest obecnie w stadium rekonwalescencji. Najlepszym dowodem polepszenia jest uchwała lekarzy, aby od dziś tylko jeden biuletyn dziennie wydawać. Spodziewają się, że arcyksiężna za dwa tygodnie już o tyle do sił powróci, iż będzie mogła dla pokrzepienia się wyjechać na Południe.

**Wiedeń, 9 marca.** Polepszenie u arcyksiężnej Stefanii trwało przez cały dzień. Lekarze są zadowoleni ze stanu zdrowia i stanu sił chorej. Cesarz przybył wieczorem do apartamentów arcyksiężnej, ażeby osobiście przekonać się o stanie jej zdrowia.

**Berlin, 9 marca.** Komisja budżetowa Reichstagu przyjęła całkowity budżet na rok 1898 wraz z wydatkami na budowę okrętów.

**Berlin, 9 marca.** Krążownik niemiecki „Gefion“, pod komendą księcia Henryka pruskiego, przybył wczoraj do Hongkong, w Chinach.

**Berlin 9 marca.** Mówią tu o bliskich zmianach osób w sferach dyplomatycznych. I tak obecny ambasador niemiecki w Paryżu, hr. Münster, ma ustąpić, a miejsce jego zajmie ks. Radolin. Na ambasadora petersburskiego zaś upatrzony jest podobno hr. Herbert Bismark. W tem, że hr. Herbert Bismark wraz z żoną ubiegłej soboty przypuszczony został znowu do stołu cesarskiego po raz pierwszy od czasu jego ustąpienia, widzą zapowiedź powrotu jego do służby dyplomatycznej.

**Bremerhaven 9. marca.** Jak już później stało się wiadomem, cesarz Wilhelm podczas pobytu tutaj w zeszłym tygodniu, znajdował się chwilowo w wielkim niebezpieczeństwie życia. Cesarz opuścił pancernik „Kurfuerst Fryderyk Wilhelm“ na małym statku parowym. Gdy ów statek okrzył dzień pancernika, od strony morza, z tyłu nadpłynął parowiec rybacki „Gwiazda morską“. Statki szły jeden w kierunku drugiego tak, że kolizja zdawała się nieuniknioną. Szczęściem kapitan parowca rybackiego, dzięki swej przytomności umysłu, zdołał szybko i z całą siłą skierować odpowiednio ster swego parowca i „Gwiazda morską“ przeszła tuż po za statkiem cesarskim. Cesarz wyraził się z najwyższym uznaniem o szybkim i dzielnym wykonaniu manewru przez parowiec rybacki — i dowiadywał się o nazwisko zarówno statku, jak i kapitana.

**Paryż, 9 marca.** Skarga Zoli o unieważnienia wyroku sądu przysięgłych, nie będzie rozstrzygnięta w paryzkim sądzie kasacyjnym d. 11 marca, jak pierwotnie donoszono. Przyjdzie ona przed sąd zaledwo za jakie 3 tygodnie. W skardze podano 4 powody kasacyi: 1) Niedozwolona interwencja generałów Pellieux i Boisdeffre. 2) Tę okoliczność, że listu Zoli, z tytułowanego „l'accuse“, przedmiotem dochodzenia uczyniono tylko niektóre ustępy. 3) Liczne błędy formalne — i 4) Bezprawne uchylanie przez trybunał wszystkich żądań obrony.

**Paryż, 9 marca.** Agencja Havasa otrzymuje następującą telegraficzną wiadomość z Madrytu: We wszystkich kolach politycznych panuje przekonanie, że pokój ze Stanami Zjednoczonymi zakłócony nie zostanie. Stosunki hiszpańsko-amerykańskie nie utraciły ani na chwilę charakteru życzliwej grzeźności.

**Rzym, 9 marca.** Pogrzeb deputowanego Cavalottiego odbył się przy wielkim udziale publiczności. Byli obecni: prezydenci Izby deputowanych i senatu, wielu senatorów i deputowanych oraz ministrowie.

**Rzym, 9 marca.** Pogrzeb Cavalottiego stanowił wielką manifestację ludową. Ulice były zapchane ludźmi. W pochodzie żałobnym kroczyło 20.000 osób. Długa na półtora kilometra Via Nazionale zaledwo mogła pomieścić cały pochód pogrzebowy.

Cztery szeregów żandarmów, oraz batalion piechoty poprzędał karawan; za wozem żałobnym kroczyli wszyscy członkowie Izby, wielu senatorów, 400 Garybaldeczyków w czerwonych koszulach i 74 stowarzyszeń z zabarwieniem socjalistycznym i radykalnym, wszystkie z chorągiewami. Przejście pochodu trwało 75 minut.

Po przemówieniach, w których uczczono zasługi Cavalottiego dla swobody i niepodległości Włoch, oraz dla idei sprawiedliwości, pochód podążył na dworzec kolei. Silny oddział żandarmeryi zatamował stowarzyszeniom wstęp do hali kolejowej. Lud chciał się przerwać przez straż, ale ta stała, jak mur. Zaczęło się wskutek tego wybijanie szyb i krzyki, które trwały kilka minut.

Zwłoki zostały przewiezione do Medyolanu.

**Rzym, 9 marca.** Od wczesnego rana trwała wczoraj pielgrzymka ludu do zwłok Cavalottiego. Tłumy zbierały się i w milczeniu przechodziły około trumny. Kobiety obrzucały ją kwiatami, głośnym wybuchając płaczem. O godz. 8 rozpoczęły się przygotowania do pogrzebu. Pomimo niepogody napływ trumny stawał się coraz to większym i groźniejszym, do tego stopnia, że odkomenderowany batalion piechoty nie mógł się ustawić. Około Monte Citorio wszystkie sklepy były pozamykane. Ulice do dworca obsadziła policja silnymi patrolami.

Na trumnie Cavalottiego złożono ogółem 600 wieńców. Przyjaciele, tragicznie zmarłego pośta, otrzymali mnóstwo telegramów kondolencyjnych, szczególnie z Francji.

**Wenecja, 9 marca.** Na cześć Cavalottiego, a z protestem przeciw pojedynkowi odbyła się tu wczoraj burzliwa demonstracja uliczna. Niezliczone tłumy zebrały się przed urzędem municypalnym, żądając wywieśnienia żałobnej chorągwi na cześć zabitego. Gdy władza municypalna żądaniu temu odmówiła, rozpoczęło się bombardowanie. Wybito mnóstwo szyb w domach i na latarniach, tłum wtargnął do pałacu municypalnego i zaczął pustoszyć na okół. Między innymi poniszczono księgi gminne. Lud uspokoił się dopiero wtedy, gdy na municypium rzeczywiście zawiśła żałobna chorągiew.

Dalsze demonstracje odbyły się przed lokalem redakcyi *Gazetta di Venezia*. Przy tej sposobności uwieszono kilka osób.

**Londyn, 9 marca.** Zamierzony na dzień wczorajszy wyjazd królowej Wiktorji do Nizy, z powodu lekkiej niedyspozycyi, odroczone do dnia dzisiejszego.

**Madryt, dnia 9 marca.** Z Hawany donoszą, iż uwieszono tam kilku korespondentów gazet amerykańskich, rzekomo za utrzymywanie stosunków z powstańcami. Niektórzy z nich zostaną wydaleny z wyspy Kuby.

**Ateny, 9 marca.** Rząd grecki otrzymał z Saloniki półurzędowy telegram, zawiadamiający, że do Macedonii wpadły bułgarskie bandy w celu pomszczenia okrucieństw, jakich w ostatnich czasach dopuszczali się Turcy na chrześcijanach.

**Waszyngton, 9 marca.** Izba reprezentantów uchwaliła 50 milionów dolarów na cele obrony narodowej, którą to sumą rządowi wolno dowolnie rozporządzać. Cannon oświadczył, że nie jest to kredyt na cele wojenne, ale wyraźnie ma charakter czysto pokojowy.

**Wiedeń.** Alpejskie Towarzystwo górnicze 152-90 Węgierskie akcje kredytowe 381.—. Akcje anglo-austriackie 160-75. Akcje banku Union 300-50. Akcje kolei południowej 79-75. Losy tureckie 58.—. Akcje kolei państwowej 342.—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 301-50. 4-procentowe galicyjskie obligacje propinacyjne z 1889 r. 98.—. Akcje tytoniowe 133.—. Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97-80. Akcje kolei Ebental 262-25. Akcje banku dla krajów koronnych 217-50. 4-procentowa węgierska renta złota 122.—. Akcje banku związkowego 269-50. Węgierska renta papierowa 99-55. Kredytowe ziemskie 460.—. Kredyty 363-75. Rimamurania 246-50. Rubel papierowy 1-27-62. Usposobienie spokojne.

**Budapeszt.** Austr. kredyty 363-50. Węg. pożyczka premiiowa 158-25. Węg. bank kredytowy 380-75. Węg. bank eskontowy 255.—. Węg. bank hipoteczny 263.—. Węg. renta koronowa 99-30. Rimamurania 247.—.

**Hamburg.** Akcje kredytowa 307-60.

# Tygodnik finansowy.

## Kredyt w Galicyi.

(Mittheilungen des Finanzministeriums „Ueber die Creditorganisation Galiziens“ III. Jahrgang III. Heft, pp. 464—517).

Oficjalne wydawnictwo ministerstwa skarbu zawiera w jednym z ostatnich zeszytów początek obszerniejszej pracy statystycznej o organizacji kredytu galicyjskiego.

Wyczerpujące to studium podzielone, na cztery rozdziały, rozpoczyna przegląd organizacji kredytowej od rozpatrzenia stosunków towarzystw zarobkowych i gospodarczych, na podstawie statystyki wydanej przez związek towarzystw, jakoteż znanej rozprawy p. T. Łopuszańskiego o żydowskich stowarzyszeniach zaliczkowych w Galicyi. Następne rozdziały mają traktować o gminnych kasach pożyczkowych, kasach oszczędności i wielkich bankach, jako dalszych czynnikach kredytu.

Jakkolwiek daty, służące autorowi za podstawę, sięgają przeważnie tylko po rok 1895, to jednak ściśle obiektywny charakter pracy pojawiającej się w poważnym organie poza krajowym, przy zręcznym ugrupowaniu i możliwym wyzyskaniu materiału nie zawrze dość zupełnego, przyczyni się niezawodnie do rozszerzenia jaśniejszych pojęć w tym kierunku tam, gdzie były często z złą, czy dobrą wolą zapoznawane faktyczne stosunki kraju.

Niektóre dedukcje zasługują na uwagę, jako wymowna ilustracja dodatnich i ujemnych stron organizacji kredytu. Z dwóch systemów assyocjacji kredytowej, przyjął się u nas niemal wyłącznie system Schultze Delitzscha, nie bez pewnych jednak modyfikacji, częścią z korzyścią, częścią ze szkodą towarzystw. Znamiennym jest fakt, że kasy Reiffeisenowskie, prócz nielicznych wyjątków, nie rozwijały się i liczba ich była znikająco małą; mimo niezaprzeczonych zalet taniości kredytu udzielanego, paraliżowały ich rozrost właściwości organizacji, wymagającej od dotyczących kół pewnego stopnia intelektualnego wykształcenia.

Po skreśleniu rysu historii powstawania stowarzyszeń od r. 1860, przechodzi autor do terytorjalnego ich rozmieszczenia. Uderzającą jest w tym względzie liczebna przewaga wschodniej Galicyi, co najlepiej uwidatni porównanie stosunku ludności i towarzystw w pojedynczych obwodach sądowych.

	% zaludnienia	% stowarz.
<b>Galicya zachodnia:</b>		
Obwód:		
Krakowski	7.90	5.76
Wadowicki	5.76	2.77
Tarnowski	5.18	5.48
Jasielski	4.14	3.02
Sadecki	4.64	3.02
Rzeszowski	7.18	7.12
	34.80	27.17
<b>Galicya wschodnia:</b>		
Obwód:		
Lwowski	10.29	8.21
Przemyski	6.55	5.75
Sanocki	3.94	6.57
Samborski	3.53	7.94
Stanisławowski	7.79	14.22
Kołomyjski	5.61	9.30
Tarnopolski	10.23	12.31
Złoczowski	6.14	4.39
Brzeżański	5.12	4.14
	65.20	72.88

Nie wynika jednak z tego, żeby wschodnie obwody cieszyły się lepszymi stosunkami kredytowymi, gdyż cały ten rzekomy rozwój polega na mnożeniu się drobnych żydowskich stowarzyszeń. Liczba towarzystw w poszczególnych miejscowościach daje temat do ciekawych porównań. Przewodował Stanisławów 19 stowarzyszeniami, za nim szedł Lwów w parze z Kołomyją (11), Kraków z Czortkowem (8), Przemysł i Drohobycz z Kossowem i Zaleszczykami (5). Gdy w Stanisławowie już na 1178 mieszkańców liczone 1 stowarzyszenie, to w Tarnopolu dopiero na 14.000 ludności. Na to, że ta hiperprodukcja nie jest zupełnie probierzem normalnego, zdrowego rozwoju, naprowadzają w dalszym ciągu pracy inne jeszcze porównania. Względ na wybitnie dotychczas rolniczy charakter kraju uprawniałby do wniosku, że stan właściański w ogólnej liczbie członków (po wyłączeniu krakowskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu jako organizacji *sui generis*, służącej li tylko potrzebom wielkiej posiadłości ziemskiej) obejmujący 62.5% wszędzie jednakowy udział bierze w tym rodzaju organizacji kredytowej. Cyfry pouczają, że zachodnio-galicyjskie stosunki są o wiele korzystniejsze:

	z ogólnej liczby członków	z ogólnej liczby czł. rolników
w obw. kołomyjskim	7.02%	1.54%
„ stanisławowskim	8.32%	3.35%

w obw. tarnopolskim	6.01%	3.87%
zaś n. p. na zachodzie:		
w obw. wadowickim	2.70%	4.18%

W rozbiórce finansowej gospodarki Towarzystw napotykały sprzeczne w sobie określenie długów towarzystw (wkładek oszczędności i innych zobowiązań) jako „majątek stowarzyszeń obcy“ w przeciwstawieniu do własnego ich majątku t. j. udziałów i rezerw. Uważać to chyba należy za lapsus, tem bardziej, że w dalszych wywodach ta część kapitału obrotowego, a nie majątku stowarzyszeń, figuruje jako długi towarzystw. Wogóle przeważa typ drobnych towarzystw z udziałami poniżej 10.000 zł. Stosunek rezerw 33%, ogólnej sumy wpłaconych udziałów był zaletą wobec okoliczności, że wiele towarzystw zakrajowych zadowala się w ślad za teorią Schultze Delitzscha 10%. Na obce kapitały w kwocie 28.8 milionów złożyły się w niemal 3/4 (74%) wkładki w rachunku bieżącym lub oszczędności. Reszta pochodziła z zaciągniętych kredytów w innych instytucjach finansowych, z czego wypadało na bank krajowy 14%, zaś na austro-węgierski 17%. Co do rodzaju i proveniencji 69% pozostałych jeszcze wierzytelności brak dokładniejszych danych. Jest to najciężniejsza strona statystyki towarzystw, gdyż 40% długów podano bez bliższego objaśnienia. Co do wielu pokątnych towarzystw, możnaby tu w nawiasie przypuszczać, że te ogólnikowo podane długi są kapitałem kierowników fruktyfikujących w ten sposób swe fundusze pod płaszczykiem towarzystwa.

Majątek stowarzyszeń stał w dysproporcji do zobowiązań, bo 70% wszystkich towarzystw pracowało obcym kapitałem przewyższającym własne środki od 10—21 razy.

Intensywną działalność silniejszych towarzystw zachodnio-galicyjskich stwierdza suma udzielonych pożyczek w wysokości 52% wszystkich, uwzględniając zaś i krakowskie towarzystwo wzajemnego kredytu wynosił ich udział w spełnianiu funkcji kredytowej 60% całej sumy.

Wysokości odsetek pobieranych od udzielanych pożyczek, poświęca praca więcej miejsca, jako anomalii w czasach ogólnego spadania stopy procentowej, zasługującej na nazwę zorganizowanej lichwy. Uniewinnia, zdaniem autora, okoliczność, że kredyt jaki Towarzystwa czerpią, jest tak drogi, iż i one muszą obstarzać przy wysokich odsetkach. Sądymy, że o ile rozchodzi się o kredyt, z którego korzystają w Banku krajowym lub austro-węgierskim a po części i w instytucjach jak Ziynostenska banka i zakład kredytowy wiedeński, tłumaczenie takie nie ma podstawy. Towarzystwa należące do związku, którego działalność i wpływ na rozwój i organizację stowarzyszeń obszernie jest omówiona, pobierają stosunkowo niższe odsetki i widać dążność do powolnej redukcji raty. Inaczej rzeczy stoją w grupie stowarzyszeń żydowskich, o czem pośrednio przekonano się można z tabeli, dającej przegląd wysokości odsetek, pobieranych w obu częściach Galicyi. Na wschodzie, gdzie 60% wszystkich stowarzyszeń miało charakter wybitnie żydowski, panowały znacznie gorsze warunki.

Z ogólnej liczby Towarzystw pobierało w okr. sądu wyż. w okr. sądu wyż.

	krakowskiego	lwowskiego
do 15%	93	—
do 12%	—	4.79
do 11%	3.25	16.16%
do 10%	3.57	2.22
do 9%	8.86	15.45
do 8 1/2%	—	16.65
do 8%	34.96	2.07
do 7 1/2%	5.85	38.16
do 7%	30.83	1.78
do 6 1/2%	5.48	14.66
do 6%	6.27	2.02
		2.18

A więc we wschodniej Galicyi 41.18% wszystkich stowarzyszeń pobierało wyżej 8%, na zachodzie zaś tylko 16.61%. Tem jaskrawiej występuje skutkiem tego fakt, że wschodnio galicyjskie Towarzystwa oprocentowywały wkładki na tych samych warunkach, co znacznie tańsze Towarzystwa w zachodniej części kraju; byłoby to dowodem zarobkowego, a nie ekonomicznego zadania tych organizacji.

W dalszym ciągu omówione są, jak to już wspomniano, stosunki związku, jego działalności, w połączeniu z Bankiem krajowym, akcja, zmierzająca do założenia banku związkowego, na końcu zaś podano indywidualną statystykę poszczególnych Towarzystw na podstawie zamknięć rachunkowych za rok 1895.

Sądząc po tej części rozprawy, oczekiwać należy, że całość będzie po ukazaniu się materiału o kasach pożyczkowych gminnych, kasach oszczędności i bankach wyczerpującym zarysem naszej organizacji kredytowej.

Dr. Witold Mokrzycki.

## Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 5 marca 1898.

Mniej korzystne warunki, tak polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej, nie dozwoliły także w ubiegłym tygodniu na znaczniejsze nieco rozwinięcie akcji spekulacyjnej, oraz na utworzenie kierunku wy-

bitnie zwykłego. Ujemny wpływ motywów politycznych był dla giełdy tem przykrejszy, że w dziale czysto giełdowym wykazał ubiegły tydzień trzy fakta, z których w normalnych czasach każdy dla siebie byłby wystarczający, aby wprawić giełdy w najlepsze usposobienie. Mianowicie okazał się ostatecznie prospekt na subskrypcję 3 1/2 proc. węgierskiej renty inwestycyjnej, następnie publikowano bardzo korzystny bilans austriackiego zakładu kredytowego ziemskiego, wreszcie doszło do skutku zawarcie układu między rządem, a koleją południową.

Ogólny czysty dochód zakładu kredytu ziemsk. za rok 1897 wyniósł 2,990.454 zł. w złocie, w stosunku do roku 1896 mniej tylko 183.950 zł.; dywidendę wyznaczono w tej samej wysokości jak w latach poprzednich, po 37.50 franków — czyli 17 złr. 80 cent.

Bardzo ważnym faktem dla giełdy było dojsie do skutku umowy finansowej między rządem a południową koleją. W pierwszym rzędzie uzyskała kolej południowa zezwolenie na skonwertowanie 5-procent. priorytetów na 3 proc.

Będące w obiegu 5-proc. priorytety w sumie 40 milionów w złocie, zostaną osteplowane na 3-proc., a powstała stąd na niekorzyść właścicieli różnicę, wyrówna się najpierw w ten sposób, że przyzna się im jako premię pewne wynagrodzenie w nowych 3-proc. priorytetach w walucie markowej. Na to zaciągnięta zostanie pożyczka uzupełniająca w kw. najwyżej 35 milionów marek, zwrotnych tak samo jak priorytety w terminie do r. 1954.

Następnie zobowiązuje się kolej południowa wypłacać w przyszłości nie tylko odsetki, ale też, co dotąd było sporne, kapitał, tylko w złocie.

Mimo korzystnego więc załatwienia tak ważnych spraw, kurs akcji kolei południowej prawie zupełnie się nie ruszył, co chyba najlepiej udowadnia jak dalece względ na fatalne położenie polityki wewnętrznej absorbuje uwagę spekulacji i nie dozwala jej skorzystania choćby z najpomyślniejszych okoliczności.

Co się tyczy giełdy berlińskiej, ze względami polityki wewnętrznej zupełnie się nie licząc, wypada zaznaczyć, że i tam położenie targu giełdowego nie jest zbyt różowe.

Przedewszystkiem należy podnieść, że w ostatnich czasach zmalał dość znacznie ruch giełdowy, a winę przypisują tu głównie wielkim bankom, które, opanowując coraz bardziej klientelę prywatną, otrzymywanych przez nią poleceń zwykle nie realizują na giełdzie, tylko wyrównują je między sobą, pozostawiając targowi giełdowemu tylko niezrealizowane między sobą reszty. Wskutek tego maleją obroty na giełdzie, a targ sam traci na ożywieniu, którego mu w tych warunkach nie mogły przyczynić nawet publikacje świetnych bilansów bankowych.

Główna zaleta tych bilansów spoczywa zaś w tem, że przeważna część banków, mimo znacznie wszechstronnego bardzo znacznego powiększenia kapitałów zakładowych, względnie fuzyi z innymi pokrewnymi instytucjami, potrafiła nie tylko utrzymać dochody na dotychczasowej, jeżeli nie wyższej jeszcze stopie, ale nadto wykazała stały wzrost interesów bankowych, udowadniając w ten sposób istotną potrzebę przeprowadzonych transakcji. Jak dalece zaś prosperuje interes bankowy, poświadcza najlepiej ta okoliczność, że z pomiędzy tak licznych banków niemieckich dotąd ani jeden nie zapowiedział, co w Austrii jest regułą, na rok 1897 niższej dywidendy. Sam interes giełdowy, jak już wspomniano, bynajmniej nie był zadowalający.

Giełda paryska była jak najlepiej usposobiona, najbardziej dla rent tak francuskich jak i zagranicznych, aż do ogłoszenia deklaracji ministra skarbu, dotyczących reformy giełdowej. Najważniejsze postanowienie ma polegać w tem, że minister zamierza ograniczyć działalność kulisy tylko do handlu efektami nie kotowanymi, a natomiast wzmocnić stanowisko urzędowych *agents de change*, przyznając im wyłącznie pośrednictwo w handlu efektów kotowanych. W skutek tego nastąpiła ogólna depresja, szczególnie w efektach kolejowych, także i renty były nieco słabsze. Stosunkowo najwięcej ucierpiały miny, należące przeważnie do rzędu walorów nie kotowanych, a słabsze ich notowania odbiły się także na targu londyńskim, dość słabo usposobionym z powodu ciągłej niżki w akcyach kolei amerykańskich, które deprecjonują się same wskutek co raz bardziej wzrastającej wzajemnej wojny taryfowej. Do niepewności położenia targu amerykańskiego przyczynia się zresztą w znacznej mierze ciągła obawa, że niefortunna sprawa kubańska może ostatecznie doprowadzić do konfliktu wojennego między Hiszpanią a Ameryką.

Giełda warszawska była silnie usposobiona tak dla walorów lokacyjnych jak i przemysłowych. Notowano listy likwidacyjne 99.85, premie z roku 1864 Em. I. 286.50, Em. II. 260., szlacheckie 226. Listy zastawne nieco wyżej, 4 1/2% ziemskie 100.50, warszawskie 100.20, wileńskie 100.80, 5% pierwsze 102.20, drugie 101.10. Rentę rosyjską notowano od 101.80 do 102.

Redaktor naczelny:

**Tadeusz Romanowicz.**

Odpowiedzialny redaktor:

**Stanisław Rossowski.**